

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 38 (222). 16. IX. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

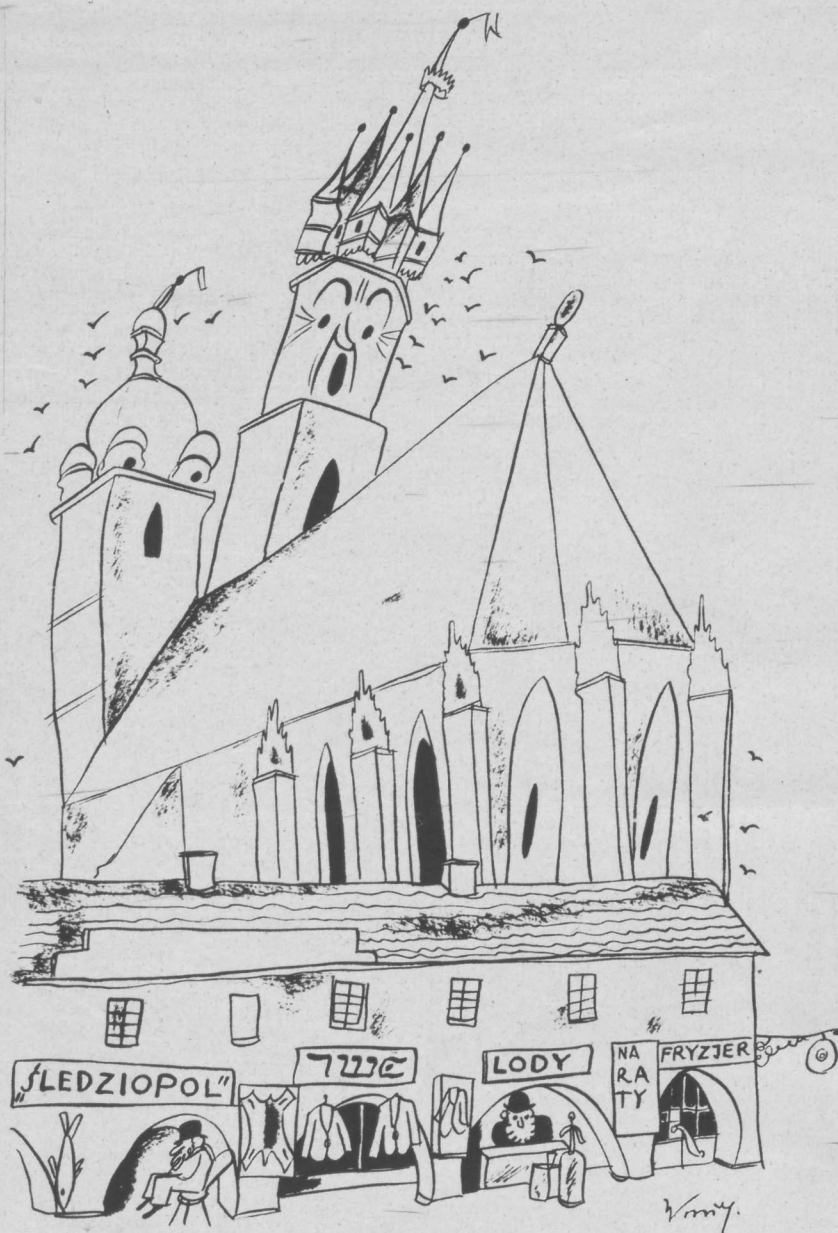


Rys. A. Wasilewski, Kraków

Najrentowniejsze rozwiązanie przebudowy „Wikarówki” w Krakowie!...

W związku z budową sklepów w nowej „Wikarówce“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Patrz! Marjacka wieżo!...

WIEC GOŁĘBI MARJACKICH.

Na placu Marjackim zawrzało. Stary gołąb, siwy jak gołąbek zagaja wiec.

Wszedł na trybunę i zaczyna przemawiać:

— Drodzy bracia i siostry — kochajmy się jak dwa gołąbki, lecz liczymy się jak Żydzi. Zwołałem dzisiejszy wiec, aby zdecydować, czy Wikarówka ma stać na swem dawnym miejscu czy nie...

— Veto! — krzyknął jeden z zaperzonych, młodych gołębi.

— Cicho, jak cię gruchnę — zagruchał stary gołąb — nie przerywać! — Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki — dodał sentencjonalnie — otóż my gołębie krakowskie, gołębie marjackie z dziada pradziada — pragniemy zburzenia Wikarówki...

— A co ja będę jadł? — krzyknął gołąb w sile wieku — na pocztę pójść, co — będę listy w dziobie jak głupi roznosił — a może do wojska mnie oddacie, żebym z kopca na cztery wiatry z dziobem rozwartym, jak ten piskorz latał — ha, ha... niech nam naprzód zapewnią utrzymanie — a potem pogadamy... Nie damy Wikarówki skąd nasze gniazdo!...

Gołębica pokoju — najspokojniejszy ptak Krakowa, przedstawiona do pokojowej nagrody Nobla, która pozowała już do kilku obrazów,

Smutna opowieść o obskurnym mitośniku kur.

Jalu Kuchowi.

Jeden lekarz-skórnik
Miał wzorowy kurnik...
Choć traktował kury zgóry,
Lecz kurował kurom skóry!

Raz usłyszał doktor-skór,
Tajemniczą mowę kur.

Oto prosił synek kury:
— Mamo, ja chcę synekury! —
Skórnik krzyknął wtedy: Hello!
Bądź pod kury kuratelą! —

Odparł chór kur: — kukuryku!
Won skórniku mój, z kurniku!

H. I. POLIT.

symbolizujących pokój — wypuściła na chwilę z dzióbka gałązkę oliwną i dalejże na siwego gołębia.

— A waćpan sobie — co do jasnej wikarówki myśli, że o żebraczym grochu pójdziemy? Ja panie dzieju — przeszłość mam piękną — mnie i marszałek Foch głaskał, usiadłam na ramieniu ministra Barthou, a Goebelsowi to nawet...

— Pst, pst... dyskretnie — przerwał młody gołąb — co nas obchodzą pani intymne sprawy... wiadomo Wikarówka nie jest skanalizowana, więc pani jest wytlumaczona... ale tak publicznie chwalić się...

— Dzióbem go — huknął gołąb, którego ród wywodzi się z czasu potopu.

Gołębica pokoju nie dała sobie tego dwa razy powtarzać. Dzióbneła siwego gołębia, aż pisnął.

— Ha — i to są nasze stare gołębie tradycje — ależ pani jest bojowo usposobiona.

— Zdrada, zdrada — krzyknął zaperzony gołąb — ona jadła z reki dziennikarza z I. K. C. — ona jest na żoldzie Kuryera — dwulicowa gra — ona na tę i na tamtą stronę!

Gołębica wściekła się. Chwyliła w łapę gałązkę oliwną i trzasnęła w pysk zaperzonego gołębia.

— Masz waćpan za swoje — dyskusji na poziomie utrzymać nie potrafi. Ja jestem porządna gołębica i niczego sobie odsłaniać nie pozwolę. Acha, żeby mi lada chłystek z Małego Rynku zaglądał i parzył co my tu u siebie robimy — a właśnie, jabym cały Mały Rynek zamurowała. A sklepy tobym wszędzie porobiła, dobrzy ludzie i ziarna rzuci i dobre słowo powiedzą.

Gołębie podzieliły się na dwie partje.
Wtem przyleciał z Wawelu zziajany gołąb.

— Słuchajcie — słuchajcie — jest nowy projekt rozwiązania sprawy Wikarówki — będzie zbudowany wspaniały gołębnik — luksusowy gmach, natryski dla gołębi, kino, scena, wystawa obrazów — wogóle palce lizać. Wszyscy tam zamieszkamy.

Radość zapanowała wielka. Gołębie zarzuciły opozycję. Stał na Placu Marjackim gmach wielki, strzelający w niebo kominami.

A nad wejściem wywieszono napis: „Jatki gołębie — para młodych gołąbków dwa złote pięćdziesiąt. Cały dochód przeznaczony na budowę nowej „Wikarówki“!

Z.

ADAMOWICZE W KRAKOWIE.

Bracia Adamowicze zwiedzają Kraków. Podchodzą pod „parawan” na Placu Marjackim.

— A co to jest? — pytają.

— To jest krakowska „ściana płaczu”... trudno, nie od razu Kraków zamurowano — ale niech się panowie nie boją — to jest narazie tylko zabite deskami — potem stanie tu elegancka kamienica. Tak, tak — ci ludzie zastali Kraków drewniany, a zostawią go mурowany.

Następnie idą na Rynek Główny.

— O jaka piękna fabryka — wołają na widok „Feniksa” — czy to fabryka wody sodowej?

— Ależ to nie jest żadna fabryka.

— To poco są kominy?...

— Tak dla ozdoby.

— A ta pani na rogu, to jest pan czy pani?

Pani Adamowiczowa zgromiła męża.

— Ty się znowu tak nie interesuj paniami z rogu...

Następnie jadą na Wawel.

— Widzicie panowie — to jest Wawel — tu mieszka taki gościnnie pan, który zawsze Pana Prezydenta zaprasza do siebie Marmury posprawiał, wogóle luksus...

Adamowiczom łyzy stanęły w oczach.

A kiedy znaleźli się przed „Domem artystów” na ulicy Łobzowskiej, również projektu restauratora wawelskiego, rozplakali się ze wzruszenia.

— Tak, tak — rzekł Józef Adamowicz — warto było przelecieć Atlantyk, aby taki cud architektury zobaczyć...

Zetge.

Z kosza redakcyjnego.

Dewiza ks. Kulinowskiego: *Nie od razu Kraków zabudowano...*

* * *

W związku z budową czynszowej kamienicy w miejsce dawnej Wikarówki, proponujemy zmianę nazwy na -- *Czyszówkę*.

* * *

Bajan przylatuje do Paryża. Podbiega do niego polski mechanik i pyta się:

— Czy mamy co wymienić?

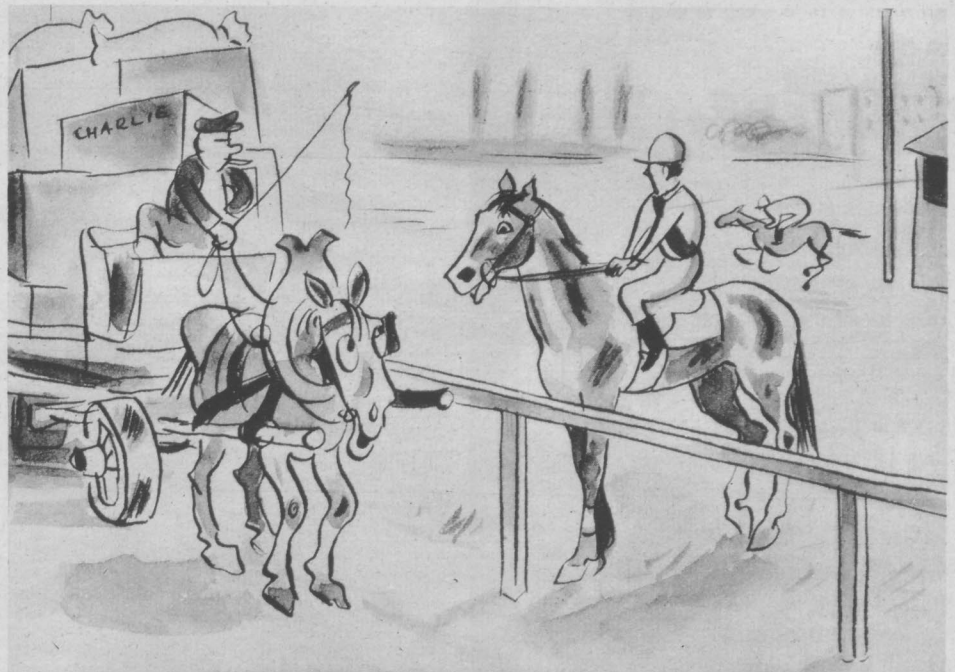
— Proszę mnie tylko *wymienić* w prasie.. odpowiada Bajan.

* * *

Challenge kosztował nas bajańskie sumy.

Dobra rada.

Rys. Charlie, Kraków



Koń wyścigowy: — Powinieneś stanowczo więcej uprawiać sportów!...

Gdy zapytano braci Adamowiczów, co im się najczęściej podobało w Krakowie, odpowiedzieli zgodnie:

— Entuzjazm mieszkańców Krakowa! Taki jest głęboki, że go bardzo mało widać na zewnątrz!

* * *

Podobno podczas zwiedzania salin wielkich jeden z braci Adamowiczów zapytał, rozglądając się ciekawie:

— Czy w Polsce nie zanosi się przypadkiem na prohibicję?

— Nie, odpowiedziano mu.

— A to wielka szkoda — westchnął Adamowicz — w tej kopalni byłoby doskonałe miejsce na tajny browar.

* * *

Szwajcaria protestuje przeciwko przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów. Na znak protestu postanowiła przystąpić do rozbudowy swej floty wojennej!

Marynarze sowieccy wracają do kraju. Opowiadają o swych wrażeniach z Warszawy.

— Tam straszna nędza — przed teatrami ogonki czekają, jak u nas po cnieb — a wszyscy do teatru chodzą tylko za *kartkami*.

* * *

Jesteśmy narodem bardzo gościunym — na meczu Polska—Niemcy bramka była *szero*ko otwarta dla Niemców

* * *

Mówią, że sędzia śledczy zarządził ogólne *posiedzenie* dygnitarzy Żyrardowa...

* * *

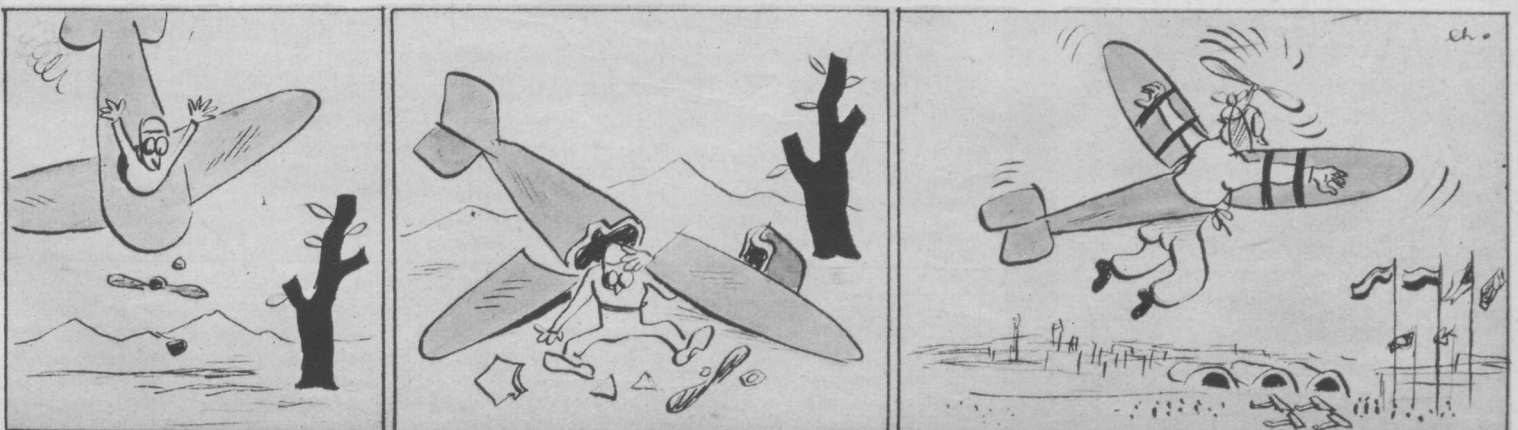
„*Nie dla psa kielbasa!*” — wykrzyknął znany zawodnik kolarski Kielbasa i uciekł przed napastującym go psem.

* * *

Podobno w fabrykach Żyrardowa daje się odczuć specyficzny zapach — pochodzi to stąd, że Boussac nabył zakłady żyrdowskie „*psim swędem*”...

W dniu zakończenia Challenge'u.

Rys. Charlie, Kraków



Lotnik, który ukończył Challenge'ae...

Krakowiaczki aktualne.

Patrz — Marjacka wieża stoi,
dla miasta strażnica —
nie wie, w którą zwrócić stronę
przerażone lica.

Na wysmukłej jej kibici
sześć wieków drzemalo —
lecz znaleźli się kibice
by ją zakryć całą.

Ma od frontu gmach ponury:
dom „pod kominami” —
a od tyłu rosną mury
nowe z handelkami...



Wikarówka nowa
to gmach będzie wielki,
będą tam mieszkania
i różne handelki.

Będą tam handelki,
bo w tem stanu racja
mydło, szwarc, powidło
no i restauracja...



Krakowiaczek ci ja,
w Krakowie się rodził —
całe życie będę
przez Rynek przechodził.

Tam na Małym Rynku
nową robią grandę —
mieszkania z komfortem,
ze śledziami handel.

Tam gdzie drzemał cmentarz
i szumiały lipy,
będziemy sprzedawać
flanelowe... wsypy.

Stanie Wikarówka
ze sklepami tyłu —
a kościół Marjacki
gdzieś tam będzie z tyłu.

WITEK.

Istotny powód.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Dlaczego w karty pan stale wygrywa, a na wyścigach stale przegrywa?
— Niestety, koni nie mogę tasować!...

WARSZAWSCY EROTOMANI.

(Podsluchane w Europejskiej).

— Widziałeś moją Aurelję? Ma nóżki,
co? Korolewicz powinna ją zaangażować do
baletu!

— Sporo cię te nóżki kosztowały?
— Owszem, ale ta emocja jest nie do opła-
cenia! Serce ci bije... w oczach robi się ciem-
no... nic nie widzisz, tylko te nóżki, te nóżki.

— Moja Pieszczoszka też mnie wczoraj
zdrowo szarpnęła, splukałem się do nitki!

— A jabył grosza na nią nie dał! Prze-
cież straciła kompletnie linję, przybyło jej
chyba z dziesięć kilo!

— To wszystko przez tego Łotra! Gdyby
nie to przekłętą bydlę, wszystko by poszło,
jak po maśle!

— A ja wam mówię, że niema to, jak Car-
men! To jest rasa! Skóra jak aksamit! Ognis-
ta — jak sam djabeł! Poklepać ją po karcz-
ku, to cała drży z rozkoszy. Tylko chrapki
jej latają!

— Ech, moi panowie, wołę ja swego Czer-
kiesia. Ten wprawdzie i kopnie i ugryzie,
ale...

— No tak... he, he, he... wiemy, że masz
zwyczajnie gusta!

— A co powiecie o Dzierlatce?

— Ja powiem tak, jak Nero — zawąska
w biodrach! Pozatem, niepewna, ponosi ją
temperament!

— Z tym jej temperamentem, to bujda!
Słyszałem, że musi zawsze dostać zastrzyk.
Wpakowałem się przez nią w niemożliwy
sposób!

— Ale zato piękny pan Edward, no wiecie,
ten mistrz od wodnej ondulacji, zrobił na
niej kolosalną forszę!

— Co pan mówi? Na Dzierlatce?

— I to musicie wiedzieć, poprostu nie wy-
puszczając żelazka z ręki!

— Tak, tak, głupi ma zawsze szczęście! A
ty człowieku męcz się, pracuj, odbywaj
istne studia, badaj mięśnie, nogi, drzewo ge-
nealogiczne takiej szkapy a i tak cię pierw-
sza lepsza „Dzierlatka” czy „Pieszczoszka”
wyprowadzi w pole!

Rido.

POŁOWICZNE ZMARTWIENIE.

— Słyszałem, że twój wuj jest tak ciężko
chory, że musisz być na wszystko przygo-
wowany!

— No... nie na wszystko... dziedziczyć tylko
do połowy!

NIWINNE POSĄDZENIE.

— Popatrz Jasiu — objaśnia wujcio swe-
go małego siostrzeńca z miasta, oprowadza-
jąc go po gospodarstwie — tutaj jest św-
nia!

— Dlaczego wujciu? — pyta ciekawie
Jaś — co ona zrobiła?

JEDYNY POSTRACH.

— Proszę pani, co ja mam zrobić? Dzieci
dokazują i nie chcą iść spać!

— Powiedz im, że zaraz tam przyjdę i za-
śpiem im coś.

— Proszę pani, ja już i tem straszylam...
ale nie pomogło...

JEDYNY SPADEK.

Pan Hipolit przychodzi z wizytą kond-
lencyjną do wdowy pani Kropidełkowej.
Płacz. Po chwili przez łzy coś sepleni:

— Pani wie, że byłem jedynym przyjacie-
lem nieboszczyka. Czy pani może mi coś o-
fiarować na pamiątkę po nieboszczyku?

— Ach, drogi panie, zmarły nie pozostawił
nic na tym świecie... oprócz mnie!...

U SZEWCZA.

— Chciałabym kupić parę bucików dla
mojego małego synka.

— Który numer? — pyta uprzejmie
sprzedawca.

— Narazie jeszcze nie ma żadnego nu-
meru. Dotychczas chodził boso.

PERELKA.

— Dzwoniłam na Kasie trzydzieści razy!
Dlaczego Kasia nie przyszła?

— Bo ja jestem przesądna, proszę pani!

Nałóg i higjena.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Mam ciągle zmartwienie z moim synem — całymi nocami gra w karty!
— A mój syn ciągle się zgrywa na wyścigach!
— To zawsze lepiej — bo na świętem powietrzu!...

Z WŁASNEJ WINY.

Doktor Nereczka został wezwany pewnego
popołudnia do stwierdzenia zgonu pewnej
damy, znanej w całym mieście z wesołego
trybu życia. Po zbadaniu zgonu, przystąpił
lekarz do wypisywania świadectwa. Po chwi-
li pyta jednego z domowników:

— O której godzinie nieboszczenka umarła?

— O wpół do trzeciej w nocy!

— Oto są skutki lekkomyślnego trybu ży-
cia — zawołał doktor. — Porządni ludzie

śpią o tej porze!

PEWNY ZNAK.

— Znowu wypadek samochodowy — opo-
wiada lekarz swej żonie. — Wprawdzie nie-
ma niebezpieczeństwa, ale ranny pasażer
jest wciąż nieprzytomny. Biedak nie ma za-
dnych papierów przy sobie. Stwierdziłszy
jedynie, że jest żonatym.

— W jaki sposób?

— Ranny nie miał ani jednego guzika
przy koszuli, a szelki miał przypięte szpilka-
mi.

Na temat pośpiesznej budowy nowej „Wikarówki”.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...Ksiądz mi nakazał —
żebym ja budował —
(nawet) w niedzielę, w niedzielę!...

WYGRAŁ.

(Na warszawskich wyścigach).

— Psiamamusia! Mam ostatnie 5 złotych. Jeżeli teraz przegram, to jak mnie pan tu widzisz, panie Guzik, pójdę piechotą do domu!

— Jeszcze w tym ostatnim biegu może się pan odbić...

— Głowę od ściany, panie Gie! Nie mnie, starego szpaka, ludzi nadzieją!

— A jednak... możebyśmy tak spróbowali tę „Domatorkę”? Mała waga, dobre pochodzenie...

— Ee, najgorsze są te z dobrej rodziny! Fochy stroją!

— No, decyduj się pan, panie Koszałka, bo zaraz zamkną kasy.

— No, niech będzie! Wal pan na tę „Domatorkę”. Ale biegiem, panie Gie, bo już bomba w górze!

(Po chwili). — Zdążyłeś pan?

— W ostatniej chwili!

— Chwała Bogu... O, patrz pan! Pooszyli!

— Jak tam „Domatorka”?

— Druga...

— To świetnie!

— ...od końca!

— Nic, nic! Na prostej odrobi!

— Oo, ostatnia idzie! Patrz pan, już ją pańska arystokratkę!...

— A czy ja panu kazałem ją grać?!

— No, nie. Zresztą i mój faworyt, „Rododendrom III”, też jest bez miejsca!

— Tośmy wsiakli?

— Paskudnie! Nie mam grosza przy duszy...

— A ja mam 20 groszy.

— 20? Ha, dasz pan wiarę? Znalazłem w kieszonce od kamizelki też 20 groszy! Chcesz pan, to zagramy w „orta i reszkę”?

— Dobra. No, ja rzucam... Orzeł?

— Reszka!

— Psiakr... Zgadłeś pan! Rzeczywiście reszka!

— Dawaj pan forszę! No, chwała Bogu! Mam na tramwaj! Nareszcie pierwszy raz w tym sezonie wygrałem na wyścigach!!!

Bogdan.

NO TAK!

Jakie zachodzi podobieństwo między bezrobotnym i kiepskim dżokejem?

— ?!

— Jeden i drugi jest bez miejsca.

DOM WARJATÓW.

Lekarz-psychjatra (do nowego pacjenta):

— Pańska choroba polega na tym, że pan sobie wmówił, że jest normalnym człowiekiem, ale my pana z tego wyleczymy.

AFORYZM.

Ktoś porównał usta kobiety z pączkiem róży. Głupie porównanie! Pączek róży jest zwykle zamknięty.

DJALOG.

— Byłeś u dentysty? Wyrwał ci zęba?

— Nie, 25 złotych.

POSTĘPY TECHNIKI.

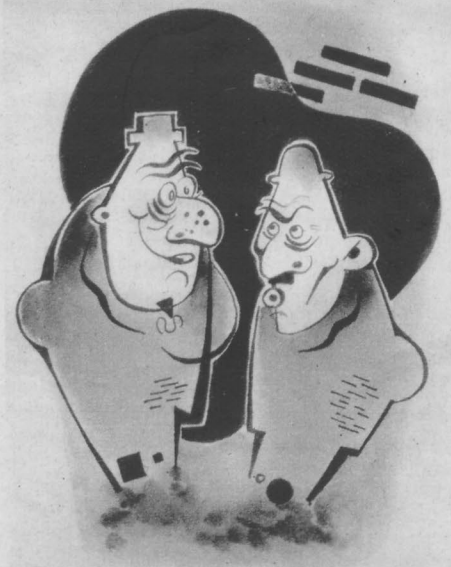
Mistrz boksu Schmeling, bawiąc na zawodach w Hamburgu, połączył się telefonicznie ze swą żoną Anną Ondrą w Pradze, ażeby donieść jej o swem nowym zwycięstwie. Między małżonkami wywiązała się czuła rozmowa. Przez trzy minuty nie słychać było nic innego, jak: „A teraz całuję miljon razy twoje prawe oczko. A teraz ja całuję nossek. Ja całuję bródkę” itp.

Gdy upłynęły następne trzy minuty, telefonistka pełniąca służbę, oznajmiła urzędowo.

— Sześć minut, czy chcecie się państwo dalej całować?

Między znawcami.

Rys. K. Baraniecki, Lwów



— Styszeliście, Benkalewicz dostał rok!
— Jak na arosiste — nie dużo!...

Nowy Rok żydowski.

Rys. Charlie, Kraków



— My mamy już 5695-ty rok!
— Doprawdy, nie wyglądacie państwo na tyle!...

ZROZUMIANO!

Jeden z naszych lotników challengowych ma wybitnego pecha. W drodze stałe walczy z licznymi defektami. Dolatuje do Algieru. Tutaj kontroluje maszynę i przychodzi do wniosku, że dalsza jazda jest niemożliwa. Telegrafuje do kierownictwa w Warszawie: *Wal skończony — wycofuję się*. W dwie godziny potem otrzymuje już telegram: *„Lecieć za wszelką cenę”*. Nasz dzielny lotnik leci dalej. Z Tunisu nadaje drugi telegram: *„Wycofuję się — ten wal doprowadza mnie do rozpacz”*. Po chwili otrzymuje depezę: *„Lecieć — honor Polaków!”*. Dyscyplinowany lotnik pędzi dalej. Jest już w Rzymie. Nadaje telegram: *„W tych warunkach lecieć nie mogę — ten wal!”*. W kilkanaście minut potem urząd telegraficzny w Rzymie otrzymuje depezę: *„Zezwalamy na zmianę obserwatora!...”*



W ZDENERWOWANIU.

Profesor Bakcyłek spodziewa się pierwszego potomka. Marzy tylko o chłopcu. Zdenerwowany profesor oczekuje niecierpliwie w swym gabinecie na wiadomość. W pewnej chwili wpada do gabinetu pielęgniarka. Profesor rzuca się ku niej i pyta:

— Prędko, prędko, proszę mówić! — czy zostałem ojcem czy matką?

WYTLUMACZYŁ.

— Kelner — woła zirytowany gość — w zupie pływają włosy!

— Proszę pana, to tylko rzęsy — z tych tłustych oczek!

Z obrazków krakowskich.

Rys. Charlie, Kraków



— Nie wie pan, za co go aresztowano?
— Za szpiegostwo — usiłował podglądać, co się dzieje za tym płotem!...

Krakowski ks. Kordecki.

Rys. A. Wawilewski, Kraków



...Twierdzą nam będzie każdy próg!...

ROZTARGNIONY.

Noc. Do apteki ktoś się dobija.
— Kto tam? — woła zaspany aptekarz.
— Tu jeden facet po pijanemu rozciął sobie łeb. Trzeba go opatrzyć!
— Niech Pan Bóg opatrzy! — odpowiada aptekarz i spokojnie zasypia.

PRZECINEK.

Nagle wszedł hrabia Dyzio na głowie, polyskujący cylinder na nogach, błyszczące laskierki w ręku, laska ze srebrną gałką w prawym oku, monokl zaśmiał się głośno i zawołał:
— Chyba nie wyglądam na osła, bionego.

Noszenie bucików

NA OBCASACH GUMOWYCH **BERSONA** daje elegantszy i wyższy wygląd. Przyjemny chód, tanie i wytrzymałe.

Nie męczycie ciała i nerwów.

Sezon wyścigowy w Genewie.

Rys. Charlie, Kraków



Min. Barthou: — Ja postawiłem na tego z gwiazdką — a pan, panie kolego?

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.